

The Tony Williams Lifetime – Emergency! (1969)

Wpisany przez bluesever (Bogdan Marszałkowski)
Czwartek, 11 Luty 2021 16:36 -

The Tony Williams Lifetime – Emergency! (1969)



Volume One (35:01) 1. *Emergency* (9:35) 2. *Beyond Games* (8:17) 3. *Where* (12:10) 4. *Vashkar* (4:59) Volume Two (36:28) 5. *Via The Spectrum Road* (7:50)
6. *Spectrum* (9:52) 7. *Sangria For Three* (13:08) 8. *Something Spiritual* (5:38)
- Tony Williams - drums, vocals (2,3,5) - John McLaughlin - electric & acoustic guitars - Larry Young - organ

A few months back I came across a great book written on the last forty years of jazz, Howard Mandel's *Future Jazz*. The book covered a lot of stylistic ground, including avant-garde, fusion, and free. It basically touched on jazz that Ken Burns never deemed a necessary part of jazz history. In a chapter on guitarist John McLaughlin, Mandel mentioned a band that Tony Williams had put together that was a huge influence on *Bitches Brew*, so I had to check it out.

Emergency! was not only one of the first fusion records, but also probably the defining record that introduced American audiences—and most notably Miles Davis—to John McLaughlin. Williams himself, at the age of twenty-four, was already a veteran of groups with Sam Rivers, Eric Dolphy, Jackie McLean, and of course Davis' second great quintet. His innovative style has put him in the same realm as Max Roach, Jack DeJohnette, Art Blakey, and Elvin Jones. But the glue of the record wasn't just Williams, it was the explosive combination of the Lifetime band with McLaughlin and organist Larry Young. Their expansive sound within the confines of a trio is pure genius. The sound is huge and the jams are rooted deeply in rock styles.

The hard touch Williams employed on the Davis quintet records rules throughout *Emergency!*. The Blakey vibe is definitely here, but Williams switches styles and tempo in mid-track. He can be tossing some hard bop, then flash in some Ginger Baker chops (Baker was the blazingly original and influential drummer of Cream). This practice helped to give the record a more rock-oriented sound than much of the fusion that followed. But McLaughlin's playing is some of

The Tony Williams Lifetime – Emergency! (1969)

Wpisany przez bluesever (Bogdan Marszałkowski)
Czwartek, 11 Luty 2021 16:36 -

his finest. McLaughlin's chops showcase the eclectic tastes that would be a building block in fusion and rock-jazz. His uncanny technique for knowing just how to lead not only his solos, but also the composition itself is genius.

In many ways this record works as a companion piece to Davis' *In a Silent Way* and *Filles de Kilimanjaro*. As well, Larry Young's organ playing differs greatly from the jazz organists of the era who played primarily soul- and funk-jazz. Young's style grooves closer to the sounds that were being used primarily in rock bands of the era. In this sense, the organ adds an almost spacey and trippy effect to the sound. But Young used jazz keyboard influences and textures for his solos. This mixture makes for a huge- sounding and eclectic record.

Emergency! is a sprawling epic that came out as a double album upon its release in 1969. Unlike some doubles of the era that were bloated affairs that sank under their own weight, its size worked as an advantage, not a deterrent. The compositions rarely reach over ten minutes, making the record more conventional in a rock sense. But most importantly the tracks themselves open up completely to rock music in its most primal forms. Sure, *Bitches Brew* is cited for this innovation, but *Emergency!* predates it and is every bit as solid, without using horns.

In fact, the combination of just guitar and organ gives this recording a more authentic rock esthetic. It seems quite obvious that Williams was a true fan of the genre and used it to its greatest effect. Take the jam "Where," which pulsates throughout, building and dropping, utilizing rock foundations and jazz chord structures. The album definitely sounds much like San Fran jam bands of the era who were using jazz templates for their spacey improvs.

Though the record now sounds a bit dated (like most fusion of the era), it is still innovative. Where progressive rock relied upon classical composition much of the time, this record is down-home jazz-rock. The only rock musician at the time who would come close to mixing a jazz rock hybrid this good was Frank Zappa, on *Hot Rats*. An often forgotten gem, *Emergency!* is one the genre's finest, with blazing jams that highlight each player's impressive chops. In fact, it's really essential listening for fans taking the next step from rock into jazz. ---Trevoe Maclaren, allaboutjazz.com

The Tony Williams Lifetime – Emergency! (1969)

Wpisany przez bluesever (Bogdan Marszałkowski)
Czwartek, 11 Luty 2021 16:36 -

Tony Williams, a właściwie Anthony Tillmon Williams, to prawdziwa legenda. Jeden z najwybitniejszych i najbardziej inspirujących perkusistów w historii. Profesjonalną karierę muzyka rozpoczął w bardzo młodym wieku, mając ledwie trzynaście (!) lat. Już wtedy przyciągał swoim talentem uwagę całego jazzowego świata. Zanim osiągnął pełnoletność, miał już za sobą sesje nagraniowe i występy w zespołach Sama Riversa, Jackiego McLeana, Erica Dolphy'ego, Grachana Moncura III, Herbiego Hancocka, oraz - czy też przede wszystkim - Milesa Davisa (w jego Drugim Wielkim Kwintecie). Williams słynął ze swojej energetycznej, bardzo intensywnej gry, lecz był także zdolnym kompozytorem, co udowodnił wydając w połowie lat 60. dwa albumy solowe: "Life Time" (1964) i "Spring" (1965). Obydwa zostały docenione przez krytykę.

Na początku 1969 roku Tony postanowił ściągnąć do Stanów brytyjskiego gitarzystę Johna McLaughlina, by wspólnie z nim i organistą Larrym Youngiem stworzyć prekursorskie trio The Tony Williams Lifetime - była to jedna z pierwszych grup grających tzw. fusion. W lutym Williams i McLaughlin wzięli udział w nagraniu przełomowego albumu Milesa Davisa, "In a Silent Way" (w sesji miał wziąć udział także Young, lecz po spontanicznym zaangażowaniu McLaughlina, sprzeciwił się temu Tony, który nie chciał dzielić się całym swoim zespołem), a w maju trio przystąpiło do realizacji swojego debiutu. Pomysłów wystarczyło im na album dwupłytowy. Tuż po premierze, "Emergency!" został zmiażdżony przez konserwatywnych krytyków, lecz doceniono go po latach, powszechnie uznając za jedną z pierwszych udanych fuzji jazzu i rocka (obok wydanych w tym samym roku "Hot Rats" Franka Zappy i "In a Silent Way"). Elementy obu gatunków są nim tak zgrabnie połączone, że ciężko stwierdzić który z nich dominuje.

Pierwsze, co zwraca uwagę na "Emergency!", to potężne brzmienie, mogące sugerować, że gra tu więcej niż trzech muzyków. Intensywność i energia, z jaką gra Williams, w połączeniu z ostrymi, przesterowanymi partiami McLaughlina i Younga (drugi z nich odpowiada także za linie basu), naprawdę robi wrażenie. Utwory są przeważnie długie (tylko dwa trwają poniżej sześciu minut, pozostałe są nawet ponad dwukrotnie dłuższe), ale na tyle zróżnicowane, że nie pozwalają się nudzić. Rozpoczynający całość tytułowy "Emergency" jest swego rodzaju kontynuacją pomysłów z "In a Silent Way", lecz z bardziej surowym, cięższym brzmieniem. Bardzo psychodelicznie wypadają natomiast dwie kolejne kompozycje, "Beyond Games" i "Where", z niemal hendrixowską (przynajmniej pod względem brzmienia) gitarą i... partiami wokalnymi Tony'ego (raczej mówionymi, niż śpiewanymi). Pierwszy z nich zachwyca swoją pozorną monotonią, a tak naprawdę rewelacyjnie budowanym napięciem, zaś drugi hipnotyzującą grą muzyków. Natomiast w przeróbce "Vashkar" (z repertuaru The Paul Bley Trio) można usłyszeć załączek stylu późniejszej grupy McLaughlina, Mahavishnu Orchestra. Zaskoczeniem może być "Via the Spectrum Road", z niemal piosenkowymi fragmentami, w których pojawia się gitara akustyczna i melodyjny śpiew Williamsa - bardzo fajnie urozmaica to album, a dzięki jazzrockowym wstawkom utwór nie psuje spójności całości. Z kolei ekspresyjny "Spectrum" mógłby być typowym kawałkiem hardbopowym, lecz jego brzmienie jest zdecydowanie rockowe. Najdłuższy w zestawie "Sangria for Three" to kolejny rewelacyjny psychodeliczny jam, z momentami o wręcz hardrockowym ciężarze. Całość kończy nieco

The Tony Williams Lifetime – Emergency! (1969)

Wpisany przez bluesever (Bogdan Marszałkowski)

Czwartek, 11 Luty 2021 16:36 -

prostszy, dynamiczny "Something Spiritual", oparty na całkiem chwytliwym gitarowym motywie.

"Emergency!" to bez wątpienia jedno z największych arcydzieł muzyki fusion, album po prostu rewelacyjny. Ale, niestety, nie pozbawiony wad. Do nich zaliczyć należy nienajlepsze partie wokalne Williamsa, jak również brak gitary basowej lub kontrabasu (niskie dźwięki organów nie mają wystarczającej głębi). Poza tym ciężko do czegokolwiek się przyczepić - nawet do niedoskonałego brzmienia, gdyż idealnie pasuje ono do tej energetycznej, surowej muzyki. Ponadto, to bardzo ważny album, który wypada znać (niestety, zdecydowanie za mało i za rzadko się o nim mówi, nawet w kontekście muzyki fusion). Zawarta na nim muzyka może podobać się zarówno słuchaczom rocka (szczególnie tym lubiącym długie, instrumentalne jamy), jak i jazzu (o ile nie są tradycjonalistami nie uznającymi elektrycznego brzmienia).
---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [solidfiles](#)

[back](#)